

Informacja Prasowa

NA PRAWACH REKOPISU – PRIVY COPY

Nr.8 (49).

Dnia 20.lutego 1947 r.

S P R A W Y M I E D Z Y N A R O D O W E

WALKA O AZJĘ

Dwa istniejące dziś źródła sił polityczno-militarnych, decydujących o losach świata: USA i Sowiety stykają się na szerokim froncie jedynie we wschodniej Azji. Nam, Europejczykom, trudno to jest zrozumieć i nie możemy odzwyczaić się od myśli, że to nie na naszym kontynencie rozstrzygają się przyszłe losy świata. Niemniej nie ulega kwestii, że główna rozgrywka polityczna nie zachodzi już w Europie, lecz centrum jej stały się, co najmniej od dwu lat Chiny.

Wielka gra na Dalekim Wschodzie zaczęła się po wyeliminowaniu jej głównego dotychczasowego partnera - Japonii. Sowiety zmuszone zostały do daleko idących zmian w swych planach. Armia komunistycznych Chin znalazła naprzeciw siebie nie tyle źle uzbrojone i wygłodzone oddziały Kuomintangu, ile Wojskową Misję Amerykańską z gen. Marshall'em na czele. Już samo postawienie przez USA b. szefa sztabu armii amerykańskiej na czele tej misji świadczy dostatecznie, jak wielkie jej przypisywano znaczenie. Misja ta miała doprowadzić do zgody w Chinach, trwała przeszło rok i nie dała wyników. Natomiast gen. Marshall zdobył dla USA rzecz bezcenna, mianowicie czas. Czas, w którym armia Kuomintangu została uzbrojona przez USA, a wpływy amerykańskie utrwalone. Czang Kai Szek otrzymał pożyczkę 800 milionów dolarów w najnowocześniejszym, tanio oszacowanym sprzęcie wojennym. Tysiące amerykańskich instruktorów w ciągu roku przekształciło armię Kuomintangu w efektywną siłę zbrojną. Ponadto zawarty w listopadzie 1946 ameryk.-chiński traktat handlowy dał obywatelom amerykańskim w Chinach te same prawa, jakie mają Chinczycy. Pacyfik stał się de facto wewnętrznym morzem amerykańskim. W oczach świadomych Amerykanów gen. Marshall mimo pozornego niepowodzenia swej misji świetnie zdał w Chinach egzamin na ministra spraw zagranicznych USA.

Sowiety jednak nie zrezygnowały ze swych planów w stosunku do Chin. Będąc w tym szczęśliwym położeniu, że nie potrzebują się uciekać do pomocy Czerwonej Armii, wysłały w ostatnich miesiącach do Chin setki zdolnych, rzutkich i od lat przygotowanych asów wojującego komunizmu, a co ważniejsze - na południe od Chin: do Indochin i Indonezji. Spłace od wieków ludy kolonialne zostały zelektryzowane nowymi hasłami rewolucyjno-nacjonalistycznymi.

Amerykanie, dążąc do opanowania Pacyfiku, również uważają panowanie dawnych potęg kolonialnych we wschodniej Azji za anachronizm. Jeszcze prez. Roosevelt nosił się z planem utworzenia potężnej federacji, obejmującej Filipiny, Indochiny, Siam i Indie Holenderskie wraz z całą Indonezją. Dla Sowieców realizacja tego planu amerykańskiego plus wpływy USA w Chinach oznaczałaby koniec dominującej pozycji w Azji i zagrożenie całego imperium ZSRR.

W świetle tych faktów należy rozumieć powstanie komunistyczno-narodowe w Vietnamie, na czele którego stoi as Kominternu Ho Shi Minh. Utworzenie komunistycznego państwa pod kontrolą Kremla na półwyspie indochińskim stanowi ogniwo wielkiej kominternowskiej idei strategicznej:

okrażenia obszaru Chin Środkowych, opanowanego przez USA, od południa i zdobycia bazy wypadowej dla akcji Kominternu na całą Indonezję.

Nie jest przypadkiem, że indochiński Tito - Ho Shi Minh - obrał za teren swego działania w pierwszym rządzie kolonię francuską. Francja jest słaba, a poza tym w rządzie francuskim siedzą posłuszni Rosji komuniści, którzy otwarcie popierają Ho Shi Minha. Posłowie komunistyczni w Paryżu opuścili demonstracyjnie komisję wojskową parlamentu, gdy ta uchwalała złożenie hołdu walczącym w Indochinach żołnierzom francuskim. "L'Humanité" twierdzi, że rewolta w Vietnamie została spowodowana przez "kilkę kolonizatorów francuskich", trusty i ... de Gaulle'a. Komuniści w całej Francji urządzają demonstracje i wzywają robotników do sabotowania w portach załadunku materiału wojennego do Indochin.

Jak się wydaje, w tej wielkiej grze Komintern wygrał już indochińską rundę. Armia powstancza Vietnamu okazała się świetnie zorganizowana, wyćwiczona i uzbrojona. Dowodzą nią oficerowie japońscy, którzy nie mieli ochoty iść do niewoli i nie mają, po co wracać do ojczyzny. Jest ich pełno w całej Azji pld.-wschodniej i Indonezji, gdzie odgrywają rolę kondotierów. Staje się, co raz wyraźniejsze, że Francja nie zdoła sama przywrócić spokoju w całej kolonii annamickiej. Okazało się, że 300.000 wojska francuskiego nie wystarczy. W Paryżu mówi się dziś o konieczności "zastosowania środków politycznych", to jest o kapitulacji i uznaniu de facto suwerenności Vietnamu.

USA nie będą patrzyły zyczliwym okiem na krzepnięcie państwa komunistycznego w najczulszym punkcie obszarów azjatyckich, wchodzących w ramy ambitnych amerykańskich planów federacyjnych. Sytuacja na Dalekim Wschodzie komplikuje się co raz bardziej. Wybór gen. Marshalla na ministra spraw zagranicznych, który będzie reprezentował interesy USA na konferencji pokojowej w Moskwie 10. marca b.r., nabiera specjalnego znaczenia. Jest on zapewne najlepszym znawcą zagadnień politycznych na tych obszarach, na których rozgrywa się bezwzględna walka pomiędzy potęgami świata. (Z artykułu w "Wiadomościach Polskich" nr. 6/319).

BRYTYJSKI KRYZYS

Trudności wewnętrzne w W. Brytanii, wywołane przez wyjątkową zimę i brak węgla, a pośrednio wynikające z braków w brytyjskiej strukturze gospodarczej, wywołały duże zaniepokojenie szczególnie w Stanach Zjednoczonych. "New York Times" (13.2.) wzywa do udzielenia W. Brytanii pomocy, grozi jej bowiem to samo niebezpieczeństwo, co podczas wojny, gdy walczyła sama. Jeśli demokracja brytyjska straci odwagę, wówczas zaniechają walki demokracje we Francji, Skandynawii, Włoszech i Niemczech. W. Brytania cierpi na brak rezerw, a nadto musi borykać się z trudnościami politycznymi w całym imperium. - Również Lippman stwierdza w "Figaro": brutalna prawda jest, że jeśli W. Brytania nie otrzyma pomocy, za rok znajdzie się w sytuacji krytycznej.

Kryzys - zdaniem "Yorkshire Post" polega na tym, że W. Brytania więcej konsumuje niż produkuje, a niedobór pokrywa z szybko topniejącej pożyczki amerykańskiej. - Paryskie "L'Aube" uważa, że Anglia, która nie zaznała ciężkich kryzysów i przewrotów, jest bardziej wrażliwa od Francji. Brytyjska równowaga gospodarcza jest niezwykle chwiejna.

"Sunday Empire News" (16.2.) przynosi szereg opinii o brytyjskim kryzysie. W Sydney uważa się, że Anglia stoi przed klęską, ale wierzy się, że naród brytyjski znajdzie drogę z ciężkiego położenia. Wielu ludzi w Australii jest za rozdziałem ludności brytyjskiej i fabryk między dominia, by naród brytyjski mógł korzystać z zasobów młodszych krajów. Paryżanie nie mogą zrozumieć, jakim cudem mogło zabraknąć węgla u największego producenta węgla. Są zdumieni i pełni współczucia, iż Anglia wygrawszy wojnę musi tak bardzo cierpieć. Jak w ogóle Anglicy mogą wytrzymać? We Francji wprawdzie ceny są wysokie, ale dostać można wszystkiego. Ponadto Francuzi nareszcie przestali wierzyć plotkom, że Anglia zabiera węgiel z Ruhry. "L'Humanité" zrzuca odpowiedzialność za kryzys na Bevina, którego imperialistyczna polityka powoduje trzymanie pod bronią 1 1/2 milionowej armii. - Kopenhaga przechodzi przez podobne trudności zimowe, jak Anglia. "Aftonbladet" przewiduje, że Anglicy wyjdą obronną ręką z kryzysu, ponieważ są Anglikami. Ten naród nie siada, by

oddawać się rozpacz. Pewien przemysłowiec duński uważa, że winę ponosi Labour Party, która chciała za szybko stworzyć nowy świat. - W prasie amerykańskiej kryzys brytyjski zajmuje czołowe miejsca. Większość Amerykanów przewiduje, że na tym kryzysie załame się rząd socjalistyczny, przekształcając się co najmniej na rząd koalicyjny. Zdaniem Lippmana kryzys jest częściowo skutkiem zmian w pozycji światowej W. Brytanii. Większość publicystów amerykańskich twierdzi, że w W. Brytanii reformy wyprzedziły odbudowę, a wielu widzi w kryzysie brytyjskim znak zmierzchu cywilizacji europejskiej.

WALKA W ETERZE

Wojna potwierdziła olbrzymie znaczenie radiofonii w dziedzinie propagandy. Działa wprawdzie zamknięty, ale wojna ideologiczna dopiero rozwija się i grozi przyjęciem form, znanych po roku 1933. Mocarstwa usiłują już obecnie zająć w radiofonii dogodnie pozycje z punktu widzenia dalszego rozwoju wypadków. Mocarstwa dążą do zorganizowania światowej sieci "baz radiowych". W najlepszym położeniu znajduje się W. Brytania dzięki geograficznemu rozproszeniu swego imperium. Dużą wartość mogą mieć przy tym niektóre "zapomniane wyspy" z instalacjami, służącymi zarówno radiofonii jak radiotelegrafii dla nawigacji morskiej i powietrznej. Rosja, będąca zwartym blokiem, szuka wysuniętych punktów i korzysta z pomocy ościennych rządów komunistycznych. Ma zresztą czas, bo sama nie mogłaby wyposażyć wielu baz radiofonicznych. Stany Zjednoczone pragną za pośrednictwem radia penetrować do zamkniętych grup ludzkich, a potężny przemysł pozwala na zaspokojenie wszelkich ambicji. Sposoby są różne na "przepracowanie" Azji i Europy. USA mogą wypożyczać w dogodnie położonych stacjach pewne godziny dla własnych retransmisji, jak to n.p. zrobiono z BBC. Mogą korzystać z radiostacji pewnych krajów otwartych, jak Luksemburg. Wypożyczenie pociąga za sobą jednak kontrolę obcego państwa. Niedawno Bułgaria ogłosiła protest przeciw publikowaniu amerykańskich materiałów z wyborów bułgarskich przez radio Algier. O ile obce radiostacje znajdują się w posiadaniu kapitału prywatnego, ulegają one penetracji kapitału amerykańskiego. Wiadomo, że Amerykanie dysponują radiostacjami w południowych Niemczech, że prowadzą rokowania z jednym z państw arabskich i próbują zdobyć wpływ na radio Tanger.

=o=

("Le Monde" 650).

Od 17. b. m. "Głos Ameryki" nadawac będzie codziennie o godz. 21 czasu moskiewskiego audycje w języku rosyjskim, a to "celem zwalczania antyamerykańskiej propagandy" radiofonii sowieckiej. Krótkie fale nastawione zostały na rejon Leningradu i Moskwy. W tej chwili "Głos Ameryki" nadaje 1.600 godzin tygodniowo w 24 językach.

NA WĘGRZECH

Kryzys polityczny na Węgrzech, zapoczątkowany przed 4 miesiącami wykryciem "spisku", zaostrzył się, gdy komitet polityczny partii drobnych posiadaczy wykluczył 25 posłów, a 5 dalszych wystąpiło na znak protestu. Spodziewane są dalsze rugi. Posłowie, którzy wystąpili, należą do umiarkowanego centrum partii. Dodawszy poprzednie czystki, partia straci w parlamencie bezwzględną większość, co z kolei doprowadzi do kryzysu rządowego i zmiany reżimu. Obecnie jeszcze istnieje na Węgrzech parlamentarna demokracja z rządem koalicyjnym większości (partia drobnych posiadaczy) z mniejszością (blok lewicy). Blok od początku dążył do zmiany stosunku sił i uchycenia władzy. Stopniowo opanowali komuniści korpus oficerów wojska i policji, stale naciskając na partię drobnych posiadaczy, by pozbyła się "żywciołów reakcyjnych" i tym samym zrezygnowała z większości w parlamencie. Zachętą dla komunistów stał się ostatnio triumf ich taktyki w polskich wyborach, a i "spisek" zdarzył się w samą porę. Zgoda premiera Nagya na "oczyszczenie" partii nie opóźnia, lecz przyspiesza klęskę partii i rządu koalicyjnego. ("Observer" 9.2.).

S O W I E T Y

GŁOSY MOSKWI. Radio Moskwa (14.2.) w komentarzu na temat "wrzawy wojennej w USA" powiada: W Stanach Zjednoczonych dalej trwają próby

ostrzeżenia opinii publicznej groźbą nowej wojny. Udział w tej kampanii bierze nie tylko prasa brukowa, - rywalizująca z nią i wysoko postawione osobistości z armii amerykańskiej. Dowódca lotnictwa strategicznego w czarnych barwach odmalował perspektywy nieuniknionej wojny, w której USA mogą stracić 25 milionów ludzi. Dowódca II. floty USA gen. Blandy zapowiada, że próby rozciągnięcia kontroli nad energią atomową skończą się niepowodzeniem, a rozbrojenie jest w tej chwili niepożądane.

"Nowoje Wremia" (18.2.) atakują Anglików i Amerykanów o zdobycie 200.000 niemieckich patentów i sfotografowanie 3,5 miliona stron niemieckich dokumentów technicznych, wartości wielu miliardów. W ten sposób kapitał anglosaski zarobił na wojnie.

"Izwiestia" (18.2.) w art. "Żelazna pięść w pluszowej rekawiczce" stwierdzają, że Stanom Zjednoczonym udało się wciągnąć w swą orbitę największe dominium brytyjskie - Kanadę. Mimo zapewnien, że nowy układ amerykańsko-kanadyjski służy pokojowi i bezpieczeństwu świata, jest rzeczą jasną, że ma on cel agresywny. Dziennik przytacza oświadczenie Kinga, że wobec zmienionej sytuacji świata Kanada musi więcej uwagi zwrócić na Arktydę. Na dalekiej północy zjdują się wojska amerykańskie, mają w Kanadzie bazy lotnicze. Prasa kanadyjska tłumaczy, że Kanada w przyszłej wojnie stanie się polem pierwszego starcia i że wobec tego należy wszystkie siły rzucić na północ. Przeciw komu? Kto zagraża Kanadzie? Żelazna pięść USA ubrała pluszową rekawiczkę Kanady. Ci sami ludzie, którzy rzucali oszczerstwa na ZSRR (kanadyjska afera szpiegowska), teraz oddają swą armię i terytorium na przygotowanie obcej agresji.

OCENA UKRAIŃSKA. W jednodniowce, wydanej 22. stycznia przez CUN w Niemczech, czytamy: "Walka z bolszewicką Moskwą jest niezwykle trudna. Mamy tu do czynienia z państwem najbardziej militarystycznym, uzbrojonym od stóp do głowy. Musimy walczyć z najbardziej bezwzględny systemem policyjnym, skupiającym w swych rękach wszystkie materialne środki do zniszczenia naszego narodu. Stoimy wobec wroga, który swą imperialistyczną politykę, pokrywa najbardziej szumnymi frazesami o "demokracji", "socjalizmie", "postępie", "światowej rewolucji dla wyzwolenia pracujących". I nierzadko pojawia się cień zwątpienia: co możemy rzucić do tej walki? Moskwa jednak nie jest tak silna, jak starają się przedstawić śludzy Kremla. Czerwone od krwi imperium trzeszczy od różnych przeciwności i wykazuje szczeliny, które mogą rozszerzyć się. Musimy tylko wytrzymać w walce i prowadzić na pozycje wroga atak najbardziej planowy i szeroko rozwinięty".

ANALOGIA. "Nasze stosunki z hitlerowskimi Niemcami i faszystowskimi Włochami do r. 1939 podobne były do dzisiejszych z Rosją. Wszystko wówczas zależało od okolicznościowego stanu umysłu Hitlera lub Mussoliniego. Nasz stosunek do sojusznika rosyjskiego znajduje się w wąskim kanale. Tym kanałem jest osoba Stalina. Całe szczęście, że jest to człowiek pokoju." ("Nat. News-Letter" 551).

ROSJANIE W BUŁGARII. Do Bułgarii przybywają transporty osadników rosyjskich. Jest ich już 30.000, a ma być 200.000. Połowę z tego mają osadzić w Dobrudży, resztę rozrzucić jako robotników i pracowników w różnych częściach Bułgarii. Są to ludzie wychowani na nowoczesnych Rosjan. Wszyscy natychmiast otrzymują obywatelstwo bułgarskie. Osadnictwo w Dobrudży ma o tyle znaczenie, że ma się tam odbyć plebiscyt: Bułgaria czy ZSRR. Rosyjska emigracja do Bułgarii, Węgier i Rumunii może się stać skutecznym środkiem utrzymania wpływów rosyjskich po wycofaniu wojsk. ("Manchester Guardian" 12.2.).

ANTYSEMITYZM. "Czy pogłoski o antysemityzmie w Rosji są prawdziwe? Bez wątpliwości. Antysemityzm jest głęboko zakorzeniony wśród mas, nawet w kręgu młodego pokolenia, wychowanego już w okresie sowieckim. W miejsce określenia "Żyd" posługują się obecnie słowem "Abraszka". Formalnie nie zachodzi tu obraza narodowa (kara 5-letnim więzieniem), ale zamiar ukryty w tym określeniu jest wyraźnie antysemicki. Oczywiście, że władze walczą z tym, ale w praktyce istnieje szereg "ograniczeń" dla Żydów: Do szkoły dla dyplomatów przyjmuje się tylko przedstawicieli republik narodowych i w rezultacie dla Żydów nie ma tam miejsca. Również kult Bohdana Chmielnickiego w literaturze i kinach może doprowadzić do wzrostu uczuć antysemickich wśród mas... Żydzi starają się tworzyć silne ośrodki

żydowskie, tworzy się atmosfera żydowska, ustąpiły prawie zupełnie mieszane małżeństwa". (Talestyński, "Hadashot Haerew" z 28.I.).

R Ó Z N E

W RUMUNII panuje głód o rozmiarach, przypominających klęski średniowieczne. Śmiertelność wśród dzieci w niektórych częściach kraju przekracza 80%. Katastrofalny głód występuje również w południowej Rosji.

Z LITWY podaje jeden z listów prywatnych: Mamy wrogów ("Combat") rodzaju: milicję i partyzantów. Pomiedzy nimi toczą się ciągłe walki, przyczem trupy partyzantów przywozi się do miasteczek i rzuciwszy na rynku, pozostawia przez kilka dni, kopiąc je itd. Własność partyzantów pali się lub przekazuje innym. Ludność oczekuje pomocy od Anglii i Ameryki.

25 TYSIĘCY uchodźców litewskich zgodził się przyjąć rząd Chile. Trudność tworzą koszty transportu i osiedlenia, wynoszące po 1.000 dolarów na osobę.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES SOCJALISTYCZNY odbędzie się w czerwcu w Zurychu. Ze względu na trudną sytuację socjalistów we Wschodniej Europie nie będzie poruszana sprawa utworzenia nowej Międzynarodówki. Kongres ma rozstrzygnąć o przyjęciu socjalistów hiszpańskich, włoskich i niemieckich. Ta ostatnia sprawa jest szczególnie drażliwa. Poprzedni kongres w Mornemouth odłożył ją do czasu wyjaśnienia tendencji rozwojowej SPD.

CHINY opracowały olbrzymi 10-letni plan gospodarczy, przewidujący m.i. budowę 100 tysięcy mil torów kolejowych z potrzebnym taborem, tyleż mil autostrad, zakup 3 milionów samochodów, 1,5 miliona traktorów, 15 tysięcy samolotów, budowę wielkiej sieci telefonicznej, portów morskich i rzecznych, sadzenie lasów, mających chronić przed powodzią, oraz generalne rozmieszczenie ludności. Od r. 1930 Chiny straciły 7 milionów ludzi, a 60 milionów utraciło całe mienie.

DON JUAN, hiszpański pretendent do tronu, oświadczył: Najlepszym barometrem politycznym jest postawa Rosji wobec Hiszpanii. Rosja wraz ze swymi satelitami atakuje gen. Franco, ale nie robi, by go usunąć. Stara się wyraźnie odwlec jego upadek, by dać czas komunistom na umocnienie się w Hiszpanii i zagarnięcie władzy po obaleniu Franca.

NAFTA. Druga wojna światowa zmieniła gruntownie oblicze problemu naftowego. Stany Zjednoczone z poważnego eksportera nafty stają się jej importerem, a import wzrasta z roku na rok. Produkcja rumuńska służy głównie potrzebom sowieckim. To samo dotyczy produkcji węgierskiej i austriackiej. Europa Zachodnia musi szukać pokrycia swych potrzeb na Bliskim Wschodzie i w Wenezueli.

W. BRYTANIA I USA. Brytyjski ambasador w Waszyngtonie, lord Inverchapel, oświadczył urzędowo gen. Marshallowi, że podstawą polityki brytyjskiej jest nadal ścisła i stała współpraca brytyjsko-amerykańska. Oświadczenie to ma duże znaczenie wobec obaw, żywionych przez Waszyngton, że Bevin pod naciskiem lewicy Labour Party zaczyna się oddalać od Ameryki i zbliżać do Rosji. Szczególne obawy budziła postawa, jaką W. Brytania zajęła w Moskwie, tym bardziej, że kryzys węglowy osłabił pozycję rządu Labour Party i Bevin mógł przyznać opozycji w łonie partii ustępstwa w polityce zagranicznej.

BOMBA I HUMANITARYZM. W prasie brytyjskiej od długiego czasu toczy się dyskusja na temat decyzji, którą spowodowała rzucenie bomby atomowej na Hiroszimę. W listach czytelników nieraz występuje pogląd, że należało ostrzec Japonię, rzuciwszy uprzednio bombę atomową na pokaz na jakąś bezludną część wyspy. 14. b. m. "Daily Herald" zamieścił list b. podsekretarza wojny USA Stimsona, od którego zależała decyzja. Twierdzi on, że wówczas USA posiadały tylko 2 bomby. Gdyby jedna z nich, użyta jako próbna, zawiodła, ogromna byłaby klęska psychologiczna. Pozatym nocny raid na Tokio pochłonął więcej ofiar w ludziach, niż bomba na Hiroszimę.

W I A D O M O S C I Z N I E M I E C

LORD BEVERIDGE pisze w "Observerze" (z 9.2.): W ciągu 6 ostatnich miesięcy nastąpiło w Niemczech pogorszenie w kolejnictwie i w nastrojach ludności. Wyczerpały się rezerwy materialne i psychologiczne. Połączenie gospodarcze obu stref zachodnich nie wpłynęło na warunki życia ludności. Niemców trzeba traktować jako wypadek nie kryminalny, lecz kliniczny, potrzebne im jest zdrowie fizyczne i moralne, w interesie ich samych i wszystkich ich sąsiadów. Nie ułatwia sprawy to, że Niemcy mają czterech lekarzy, którzy nie mogą się pogodzić między sobą. Jeden pragnie za wszelką cenę i bez znieczulenia wykonać marksistowską operację, w której jest specjalista. Drugi chce jak najdłużej trzymać pacjenta pod narkozą. Trzeci żyje daleko w Ameryce, a czwarty sam nie czuje się w W. Brytanii dobrze. Lekarze ci muszą uważać, by samemu nie zarazić się totalizmem i rasową arogancją, które mają leczyć. Nadto wiadomo, że uleczenie jest możliwe tylko przy współudziale pacjenta, szczególnie gdy pacjent nie miał wolnego wyboru lekarza. Cokolwiek więc Sprzymierzeni zaproponują w Moskwie, musi to być coś, za co niemieccy przywódcy gotowi będą wziąć odpowiedzialność. Rosja przystąpiła do wojny, zrzekając się zysków terenowych. W rzeczywistości anektowała część Prus Wschodnich i dawnej Polski, dając jej odszkodowanie na Zachodzie. Czy przyznane Polsce obszary mają zostać trwałą aneksją? Z wyjątkiem paru komunistów wszyscy Niemcy, z którymi rozmawiałem, oświadczyli, że żaden przywódca niemiecki nie może podpisać traktatu o granicę na Odrze i Nysie, nie popełniając politycznego samobójstwa na sobie i swej partii. Z drugiej strony bardziej realistyczni Niemcy rozumieją, że jeśli Rosja poprze żądania polskie, Niemcy nie mogą liczyć na mocarstwa zachodnie, że pójdą na wojnę ze Wschodem, by wypędzić Polaków. Niemcy mogą się co najwyżej spodziewać, że mocarstwa zachodnie nie uznają formalnie granicy Odry i Nysy, pozostawiając sobie furtkę do późniejszych rozważań. Należy się spodziewać, że Rosja w Moskwie nie podtrzyma pełnych żądań polskich. Jeśli podtrzyma, wielu odpowiedzialnych Niemców dojdzie do wniosku, że dalszym ciągiem ich kapitulacji będzie nie traktat, oparty na porozumieniu, lecz statut dla Niemiec, podyktowany przez zwycięzców. Ale nawet taki statut musi posiadać warunki, umożliwiające przywódcom niemieckim jego próbne uznanie.

POKOJ I NIEMCY. "Nordwest-Zeitung" (13) pisze w sprawie dopuszczenia Niemców do konferencji moskiewskiej: Jeśli ma dojść do skutku statut lub traktat, ustalający los Niemiec na wiele lat, nie może to nastąpić bez wysłuchania Niemiec. Jest dziś już rzeczą pewną, że wymagać się będzie od nas ustępstw i ciężarów, które według naszego uczciwego przekonania uniemożliwią stworzenie trwałego pokoju. Oczywiście, nie możemy się ludzić, by przedstawiciele Niemiec, czy byliby to członkowie rządu centralnego, czy tylko rzeczoznawcy, uznano za równoprawnych partnerów w rokowaniach. Ale bodaj upominając i ostrzegając, w wielu punktach zapobiegną rzeczom najgorszym. Dalej dziennik ubolewa, że przedstawiciele Niemiec nie mieli do dyspozycji materiałów informacyjnych. W szczególności wszystkie materiały statystyczne są przestarzałe.

PRZECIW TERYTORIALNYM ŻĄDANIOM HOLANDII występują przedstawiciele ludności niemieckiej na zagrożonych obszarach. Domagają się oni przeprowadzenia plebiscytu.

MOCARSTWA A NIEMCY. Wg "Sunday Times" (9.2.) mocarstwa zachodnie nie były od początku za podziałem Niemiec. Zgodziły się na podział na strefy okupacyjne tylko na potrzeby okupacji wojskowej. Dlatego też przyznały Rosji lwią część mapy Niemiec i kosztem własnych stref odstąpiły Francji jej część. Ale gospodarczo i politycznie Niemcy miały wrócić do jedności, gdy tylko powstanie centralny rząd niemiecki. W międzyczasie mocarstwa miały rządzić wspólnie za pośrednictwem Komisji Kontrolnej. Rosja zgodziła się wprowadzić na takie kondominium, ale wolała własne strefy interesów i zaczęła na taką strefę przekształcać swój obszar okupacyjny. Politycznie działała według swej zwykłej

techniki, organizując silną, prorosyjską, partię komunistyczną i traktując gospodarczo wschodnie Niemcy, jakby były zachodnią Rosją. Nadwyżka zboża, która miała iść do zachodnich Niemiec, szła do Rosji. Rosja preferowała wszystkie dla siebie dogodne punkty Poczdamu, a niekorzystne zignorowała. Stopniowo otwierały się nasze oczy i dziś Brytyjczycy i Amerykanie chcą mieć wolniejszą rękę w swych strefach, gdy znowu Rosja przechodzi do żądania politycznej jedności Niemiec. Uważa bowiem, że Niem. partia komunistyczna jest już dość silna, by w razie zjednoczenia Niemiec przy jej pomocy uchwycić całe Niemcy. To zaś przesunęłoby jej sztandary po Ren i oddało władzę nad całą Europą.

ZARZUTY "PRAWDY". Znany publicysta sowiecki Leontiew pisze w "Prawdzie": Kredyty, przeznaczone na odbudowę zachodniego przemysłu niemieckiego, wynoszą 1 miliard dolarów, gdy w r. 1924 w ramach planu Dawesa udzielono Niemcom pożyczki 800 milionów marek, t. j. pięć razy mniej. W wyniku wielkich inwestycji do kapitalistów amerykańskich i brytyjskich należeć będzie znacznie więcej przedsiębiorstw niemieckich, niż przed wojną. W tym samym czasie wznosi się bariery handlowe wewnątrz Niemiec, m. i. przez wprowadzenie dolara jako podstawowej waluty zamiast ogólnoniemieckiej marki. Oznacza to, że już dziś tworzy się realne przeszkody dla handlu między strefami. Anglo-amerykańskie władze okupacyjne traktują całe pozostałe Niemcy jako "zagranicę" ze wszystkimi konsekwencjami. T. zw. gospodarka samowystarczalna zachodnich Niemiec oznacza sojusz kapitału anglo-amerykańskiego z niemieckimi koncernami monopolistycznymi, które były źródłem agresji niemieckiej, oraz samowolne włączenie całego zachodnio-niemieckiego rynku do anglo-amerykańskiej strefy wpływów. Plan ten nie ma nic wspólnego z rozbrojeniem Niemiec i z jednością gospodarczą Niemiec, przewidzianą przez uchwały poczdamskie.

SPRAWA MAREK OKUPACYJNYCH. Może w Moskwie dowiedzą się mocarstwa zachodnie, ile marek okupacyjnych emitowały Sowiety, bo dotąd nie można było wydstać od nich tej tajemnicy, choć jest ona podstawą dla unifikacji gospodarczej Niemiec i wszelkich reform finansowych. W strefie sowieckiej marka okupacyjna stała się środkiem do wyciągania "suchych odszkodowań". W trzech strefach zachodnich stan marek okupacyjnych wynosił 30. IX. 1946 r. 2.915 milionów. Z tego na strefę brytyjską przypada 1.794 milionów, na strefę francuską 525 milionów, na strefę amerykańską 596 milionów. Nadto Amerykanie emitowali 1.265 milionów w zamian za wycofane banknoty niemieckie. W październiku wykupili stare banknoty za dalsze 22 miliony marek okup. Po wydrukowaniu zapasu marek Amerykanie oddali swe klisze do użytku Francuzów, a następnie Rosjan. ("N. Y. H. Tr" 2.2.)

STREFA SOWIECKA, która miała być rezerwoarem żywnościowym dla całych Niemiec, przechodzi przez ostry kryzys rolny. Powodem są obok dostaw dla wojsk okupacyjnych i gospodarki rosyjskiej - skutki reformy rolnej. Przeprowadzono ją w sposób, który mogła znieść silna i prymitywna gospodarka rolna Rosji przed 30 laty, ale nie niemiecka. Utworzono mnóstwo proletariackich warsztatów produkcyjnych, pozbawionych samowystarczalności i obciążonych zupełnie nierealnymi daninami. Wynik jest taki, że w samej Brandenburgii 4.000 osadników porzuciło swe działki. Osadnikom nie dostarcza się nasion i nawozów sztucznych, a brak bydła pozbawia ich nawozów naturalnych. Ponieważ nie można już dłużej ukrywać katastrofy, komunistyczna "Tägliche Rundschau" rozpisuje się o - sabotażystach. ("Hannoversche Presse" 11).

W KATOWICACH otwarto wystawę zabawek, znalezionych w domach niemieckich, szczególnie należących do członków partii i SS. Znajduje się wśród nich obok armatek, czołgów itd. wiele małych szubienic i trumien. Do tych trumien dzieci wkładały lalki, przedstawiające Żyda.

JEDYNA FABRYKA papieru gazetowego w strefie brytyjskiej (w Düsseldorfie) została unieruchomiona skutkiem braku węgla. W związku z tym dzienniki niemieckie mogą mieć najwyżej objętość 4 stron.

W CELLE otwarto wystawę, poświęconą obozom koncentracyjnym. Celem odstraszenia publiczności od jej zwiedzania, rozpuszczono pogłoskę, że wystawa jest podminowana i może każdej chwili wylecieć w powietrze.

W P O L S C E I O P O L S C E

PO WYBORACH

RALPH INGERSOLL, korespondent pisma nowojorskiego "M.P.", zajął w swej relacji z wyborów w Polsce stanowisko sprzeczne z wszystkimi pozostałymi korespondentami zagranicznymi, a wynikające z nastawienia prosowieckiego. Powiada on m.i., że wszelkie obecne reportaże z Polski mają charakter reportaży wojennych. Obecne wypadki w Polsce są dalszym ciągiem wielkiej bitwy, jaka toczyła się za kulisami wojny. Jest to niewypowiedziana bitwa między Anglią i Ameryką a Sowietami. Ingersoll uważa, że jeśli by blok rządowy "prowadził walkę w sposób mniej zdecydowany, cały kraj zachwiałby się w swych podstawach". "Pozałowania godnym godzeniem w prawdę" nazywa Ingersoll twierdzenie ambasady amerykańskiej, że gdyby wybory były wolne, 80% głosowałoby za Mikołajczykiem. Do takiego wniosku doszła ambasada, wysławszy w teren 26 "grup plebiscytowych", które zatrzymywały się w różnych miejscach i zbierały informacje za pośrednictwem tłumaczy. Ale ambasada nie uwzględniła, rejestrując wypowiedzi przechodniów, że "samochody z flagą amerykańską sציagały jak magnes wszystkich przeciwników rządu".

P. GOMULKA oświadczył na wiecu: "Jeszcze wiele przemawia za tym, że reakcja nie zaprzestanie walki z nami i nie podniesie dobrowolnie rąk do góry. Ze swej klęski wyborczej wyciągnie na pewno tylko ten wniosek, że należy się głębiej zaszyć w podziemie, aby dalej siać gangrenę zatrutej propagandy i mierzyć kainową kulą w piersi budowniczych Polski. Jednak baza oparcia reakcji w społeczeństwie została silnie skurczona. Pełna normalizacja stosunków zależy w dużym stopniu od tego, czy podziemie nadal otrzymywać będzie pomoc z zagranicy". ("Polska Zbrojna" 23)

P. BIENKOWSKI (poseł z PPR) oświadczył: "Walka z PSL musi być doprowadzona do końca. PSL uosobiło w sobie wszystkie warcholskie i zbrodnicze cechy reakcji na przestrzeni dziejów Polski. Dlatego w interesie przyszłości narodu musi być wyeliminowane. A Pełselowcy? To już zależy od nich samych. Nigdy nie jest za późno na zawrócenie ze złej drogi. Oczywiście zrozumienie szkodliwości drogi powinno być proporcjonalne do popełnionych błędów". ("Głos Ludu" 32).

O MIKOŁAJCZYKU pisze "Życie Warszawy" (27): "Zagubione poczucie realizmu kaze mu przeczyć faktom oczywistym. Rozgląda się gorączkowo, z zastanawiającym dla polityka brakiem zrozumienia sytuacji międzynarodowej, za siłami, któreby go poparły... Słepe zaciętrzewienie, z jakim Mikołajczyk goni za zjawą utraconej władzy, jest dążeniem do przedłużenia w nieskończoność stanu tymczasowości i do macenia naszej kadzi". A "Głos Ludu" (26): "P. Mikołajczyk chce wprowadzić dalszą niepewność, dalszą tymczasowość, chce, aby w kraju szerzyła się atmosfera walk bratobojczych i wojny domowej. P. Mikołajczyk chce, aby Polska była ośrodkiem niebezpieczeństw w sytuacji międzynarodowej. Próżne są jego wysiłki i złudne rachuby!"

DOKOŁA AMNESTII

P. BIERUT oświadczył 12. b.m. na konferencji dla dziennikarzy zagranicznych: "Musimy zaprowadzić w kraju możliwie pełne i najszybsze uspokojenie, zmobilizować do odbudowy i konstruktywnej pracy najszerze masy narodu, wybaczyć tym, którzy zawinili wobec państwa, przyczynić się do tego, by wrócili do kraju przebywający jeszcze za granicą rodacy. Jednym słowem musimy skupić wokół władz Rzeczypospolitej całe społeczeństwo". Z dalszych wyjaśnień wynika, że amnestia ma objąć zarówno skazanych wyrokami sądowymi, jak przebywających na wolności, tudzież tych, którzy "bądź za granicą popełnili przestępstwa przeciw Polsce (!), bądź ukryli się tam przed odpowiedzialnością", jednak tylko o ile są obywatelami polskimi. Amnestii podlegać będą przestępstwa, popełnione do dnia 5. lutego b.r. Projekt rządowy przewiduje łaskę również dla skazanych za pewne przestępstwa kryminalne na więzienie do dwóch lat. P. Bierut spodziewa się, że dzięki amnestii podziemie opuści 50.000 ludzi, w tym 15.000 terrorystów, a z 200.000 Polaków za granicą wróci na wiosnę 3/4.

Komentarze prasy krajowej idą w następujących kierunkach: Tych, którzy wykorzystają amnestię, by dalej "walczyć z państwem", czeka bezlitosna zagłada. Amnestia jest dla tych, którzy "zrozumieli swój fatalny błąd", "którzy żałują i błędy swe zrozumieli" (oświadczenie p. Cyrankiewicza), którzy "uczynią to z całym przekonaniem, z całym sercem, nie koniunkturalnie, lecz świadomie i szczerze" ("Robotnik" 28). "Kto teraz nie stanie rzetelnie w szeregach uczciwych Polaków, ten swoją stawkę życiową przegra bezpowrotnie". Nie skorzysta z amnestii "tylko garstka ciemnych fanatyków, broniąca obcych interesów" (Łódzki "Kurier Popularny"). "Podajemy mocną, silną dłoń naszym braciom, uwikłanym w sieci błędów, zakłamania i nieporozumień" ("Dziennik Ludowy" 31). "Głos Ludu" (27) pisze: "Dziś po wyborach, po druzgocącym zwycięstwie obozu demokratycznego sytuacja jest tak jasna, że nie może budzić u nikogo najmniejszej wątpliwości. Właśnie dlatego można z większą wyrozumiałością odnieść się do przestępstw popełnionych w okresie niejasnym, kiedy część narodu jeszcze się wahała między demokracją a reakcją... Trzeba okazać maksymalną wyrozumiałość wobec tych, o których można sądzić, że na przyszłość nie dadzą się więcej pociągnąć do przestępczej akcji. Ale trzeba zachować czujność wobec tych, którzy wyrozumiałość przyjmą jako zachętę do nowych zbrodni".

PPR - PPS

1. stycznia b.r. PPS przekroczyła 500.000 członków ("Robotnik" 25), a PPR osiągnęła 600.000 ("Głos Ludu" 17). P. Zambrowski z PPR w przemówieniu radiowym imieniem partii przyrzekł m.i., że "kraj nasz nie zazna więcej kryzysu i bezrobocia", oraz że "miejsce złych, niedołężnych urzędników zajmować będą najlepsi i najzdolniejsi ludzie z klasy robotniczej i ludu wiejskiego".

Na temat PPS pisze londyńska "Tribune" (14.2): Socjaliści polscy są przekonani, że demokracja zachodnia jest dla Polski w obecnej fazie niwłaściwa. Są wysoce krytycznie ustosunkowani do anglo-amerykańskich interwencji w wewnętrzne sprawy Polski. Sądzą szczerze, że powinno się i można przeszkodzić ewolucji obecnego bloku w dyktaturę monopartii na wzór Tita, i że rządy bloku uturują drogę do ustroju bardziej demokratycznego, gdy reformy gospodarcze ulegną konsolidacji. PPS stara się wzmocnić wpływ swej partii w rządzie. Choć się wydaje, że żadne praktyczne różnice nie dzielą PPS od PPR, PPS mimo wszystko myśli o długoterminowym rozwoju Polski takiej, jaką chcieliby widzieć socjaliści. Pierwsze wysiłki Cyrankiewicza poszły w kierunku zdobycia bardziej realnych podstaw dla swego premierostwa przez nadanie rządowi efektywniejszej władzy i zmniejszenie wydatków na bezpieczeństwo. W tym dopomogło mu przekonanie komunistów, że "zwycięstwo wyborcze" jest dogodnym momentem do pogodzenia się przez amnestię z niefaszystowskimi żywiołami podziemia. Socjaliści Wschodniej Europy szczerze dążą do zachowania demokratycznego charakteru swych partii, gdy biorą udział w blokach reżimowych. Nie można powiedzieć, by te próby musiały skończyć się niepowodzeniem z powodu wrodzonego, totalitarnego dynamizmu partii komunistycznej. Dynamizm ten bowiem nie wynika ze szczerego dążenia mas do komunizmu, lecz opiera się na sile rosyjskiej. O przyszłości tych krajów w dużym stopniu zdecydować będą międzynarodowe fluktuacje.

ZBRODNIĄ W POZNANIU

W Poznaniu dwaj uczniowie gimnazjalni, harcerze, zamordowali innego ucznia, instruktora Związku Walki Młodych. Skazano ich na śmierć. Na marginesie tego wypadku padło szereg oświadczeń o charakterze zasadniczym, lub dla stosunków w kraju charakterystycznym.

I tak wojewoda poznański zwołał przedstawicieli szkół średnich i wyższych, księży prefektów, Harcerstwa itd. Po konferencji dano im do podpisania deklarację, w której, potępiając z oburzeniem ohydne morderstwo i przyrzekając "z całym zapałem zająć się wychowaniem młodzieży w duchu prawdziwie demokratycznym. W szczególności księży prefekci wyjaśnią młodzieży, że działalność podziemna jest grzechem, po prostu bandytyzmem. Przyjęta, złożona organizacjom podziemnym, jest również grzeszna i nieważna

z punktu widzenia Kościoła katolickiego... Zebrani wzywają właściwe władze do rozwiązania 15. drużyny harcerskiej, skalanej krwią... Zebrani uważają za konieczne zaktywizowanie na terenie szkół średnich młodzieżowych organizacji demokratycznych, które dają gwarancję właściwego wychowania młodzieży. Zebrani wyrazili gorące podziękowanie i uznanie władzom bezpieczeństwa za sprawne i szybkie schwytywanie morderców".

W ministerstwie oświaty odbyła się konferencja PPR i PPS, oraz "organizacji ideowo-młodzieżowych", na której m.i. postanowiono "wezwać ministerstwo oświaty do zasadniczej zmiany przepisów, normujących działalność organizacji ideowo-wychowawczych na terenie szkoły".

Główna Kwatera Harcerzy Rz.P. wydała obszerną deklarację, w której m.i. stwierdza, że "współwinnymi tej zbrodni są ci, którzy pod pozorem "apolityczności" nie przeciwdziałają świadomie nastrojom nieufności do Polski, która się buduje, i do jej budowniczych, stwarzając tym samym na terenie młodzieży pole działania dla zbrodniczych akcji politycznych... Szalenstwem jest dziś, głupotą, moralnym błędem i zwyrodnieniem wiązać się w konspiracyjne związki dla walki z rządem..."

Mimo takich deklaracji i rozwiązania Chorągwi poznańskiej, "Rzeczpospolita" wysunęła pytanie: "czy można zostawić harcerstwo w rękach dotychczasowych władz" - i wyszukała w historii taką "analogię": "Kiedy w Szczecinie młode dziewczęta i chłopaki, maszerując przed trybuną Prezydenta, tupając nóżkami wołali: "My chcemy za Bug..." - przypomniaki się aż do złudzenia chwile, gdy taka sama młodzież obrzucała grudkami śniegu i kamieniami powóz Prezydenta Narutowicza..."

Jedynie "Gazeta Ludowa" zajęła w tej sprawie inne stanowisko, za co oczywiście gwałtownie zaatakował ją "Głos Ludu". "Gazeta Ludowa" winę zbrodni przesunęła na tych, którzy "nakreśliwszy piękny cel, myślą, że należy go osiągnąć, nie przebierając w środkach". Niestety jest wciążaganie młodzieży do szeregów partyjnych (aluzja do Związku Walki Młodych), przyczym "pod pozorem wyrabiania społecznego zaszczepiamy w młode dusze fanatyzm i nienawiść... Niemalą też rolę odgrywa niesłychanie wysubtelnione właśnie u młodzieży poczucie sprawiedliwości. Wystarczy, jeśli ona zauważy, że któryś z kolegów nie za swoje zdolności, pracowitość lub inne zalety, lecz za przekonania polityczne czy przynależność partyjną jest faworyzowany, aby zapłonąć niechęcią i zazdrością, które łatwo przeradzają się w ślepa nienawiść".

P. MODZELEWSKI I NIEMCY

Na konferencji z dziennikarzami zagranicznymi w Warszawie p. Modzelewski oświadczył m.i.: "Nie chodzi nam o sprawę prestiżową, Traktaty są zazwyczaj podpisywane w wspaniałych pałacach, jak n.p. w Wersalu. Obecny traktat zostałby jednak podpisany w ruinach Warszawy, tak, by podpisujący na własne oczy przekonali się, co oznacza wojna... Chętnie udałbym się do Waszyngtonu i Londynu, gdybym miał świadomość, że zostanę tam tak dobrze zrozumiany, jak w Moskwie... Nie widzę możliwości współpracy z drem Schumacherem, który stoi na stanowisku rewizji zachodnich granic Polski, co prędzej lub później musiałoby doprowadzić do agresji. Nie widzę w obecnej chwili w Niemczech ani jednego stronnictwa, ani też przywódcy, z którym możnaby już teraz współpracować".

PRZYSZŁOŚĆ WSI

W "Zielonym Sztandarze" zapowiada p. Dąb-Kocioł, że po zakończeniu reformy rolnej i akcji osadniczej, oraz po planowej likwidacji nieużytków przeciętna powierzchnia gospodarstwa wiejskiego podniesie się z 5 ha z r. 1936 na 7,8 ha. Na skutek rozwoju przemysłu w ostatnim roku planu trzyletniego na jednego mieszkańca wsi w Polsce powinien przypadać jeden mieszkaniec miasta. W tym okresie wieś będzie mieć do dyspozycji 3 tysiące traktorów i 810.000 ton nawozów sztucznych.

"MAŁA KONSTYTUCJA"

Ponieważ praca nad nową konstytucją potrwać może długo, sejm uchwali "małą konstytucję", która (wg "Głosu Ludu" 33) pominie szereg praw zasadniczych, jako że jeszcze obowiązują konstytucja marcowa i

manifest lipcowy, natomiast ujmie w normy prawne wzajemny stosunek najwyższych władz państwowych. Potrzeba ta wynika głównie z istnienia Prezydium Krajowej Rady Narodowej. Instytucja ta powinna być utrzymana, jako ciało nadrzędne i działające szybko, reprezentujące prawa kontrolne Sejmu nad rządem, wyposażonym w "pewne uprawnienia, przysługujące zasadniczo parlamentowi". Nadto instytucja ta winna pozostać jako nadbudówka nad terenowymi Radami Narodowymi.

O POMOC Z ZEWNĄTRZ

"Tribune" (14.2.) pisze: P. Bierut oświadczył, że gdyby przy odbudowie kraju stosować tempo przedwojenne, odbudowa trwałaby prawdopodobnie 50 lat. UNRRA dostarczyła Polsce podstawowych maszyn i surowców do odbudowy, ale Polska jest dalej zupełnie zależna od stałego zaopatrzenia z zewnątrz. W r. 1947 nadwyżka importu nad eksportem wyniesie co najmniej 182 miliony dolarów. Polska nie ma dość złota i aktywów, by zapłacić choć drobną część tego niedoboru, a brak pomocy z zewnątrz przeciągnie jej odbudowę w nieskończoność. W tej chwili Polska może liczyć tylko na przyznany jej już kredyt 70 milionów dolarów, gdy potrzeby w bieżącym roku wynoszą 350 milionów. Pomoc taka mogłaby nastąpić chyba na zasadzie humanitarnej, ale ze względu na obiekcje anglo-amerykańskie co do obecnej polityki wewnętrznej w Polsce - widoki na długoterminowe kredyty z Zachodu są bardzo mizerne.

POLACY W WROCŁAWIU

"Observer" (9.2.) w korespondencji nazywa Wrocław "ponurym obcym miastem", które ma odbudować z ruin 200.000 Polaków, przeważnie pochodzących z ziem wschodnich. Ludzie na ulicach są obdarci i bez uśmiechu. Na pytanie o kierunek odpowiadają, że nie wiedzą, bo niedawno przybyli. Cywilizacja samochodowa ustąpiła miejsca turkotowi wozów i stukaniu podków. Wrocław był zbudowany na wyższą stopę życiową niż ta, którą znali Polacy. Życie nocne jest tak kosztowne, że korzystać z niego może tylko nieliczna elita, przeważnie z policji bezpieczeństwa, rezydującej w ciemno-czerwonym gmachu, dawniej siedzibie gestapo. "Choć Wrocław może stać się drugim co do wielkości miastem polskim, większość mieszkańców, z którymi rozmawiałam, była chora na nostalgię za ziemią, z której wysiedlili ich Rosjanie. Przez kraj płyną uczucia antysowieckie, choć władze robią wszystko możliwe, by je zwalczać. Wszędzie widzi się duże afisze, tłumaczące, że musiano odstąpić Rosji ziemie wschodnie, by "podeprzeć przyjaźń między słowiańskimi narodami". Pomimo szerzonej propagandy antybrytyjskiej, wszędzie witano nas. Polacy są dumni ze swych wieżów kulturalnych z Zachodem, a więzy między narodem polskim a W. Brytanią, trudno będzie zlikwidować.

Z PRASY ŻYDOWSKIEJ

RZĄD I NARÓD. "Trudno znaleźć drugi przykład tak głębokiego rozłam między narodem a rządem, jak w Polsce. Chyba Rosja za Mikołaja II. może służyć za drugi wzór. Jeśli rząd powiada "tak", to jasnym jest, że naród polski odpowie zawsze "nie". A jeśli w Polsce panuje nienawiść do Żydów, to głównym powodem jest rzekomy filosemityzm rządu.... Narod polski jest rozbity także co do orientacji. Przed każdym Polakiem stoi problem ustosunkowania się do potężnego wschodniego sąsiada. Patos Piłsudskiego, "pułkowników" i sanacji był patosem rusofobii. Piłsudski był człowiekiem ze szkoły romantyzmu. Jednak inna część społeczeństwa polskiego wyznaje realizm. Część ta widzi potęgę Rosji i wyznaje politykę "ugodową", politykę porozumienia z Rosją za wszelką cenę. Obecny rząd polski jest rządem typowej ugody.... Wydaje się, że obecni władcy Kremla prowadzą wobec Polski politykę realistyczną. Stalin prowadzi tę samą politykę, co niegdyś Mikołaj I. Usiłuje prowadzić nad Wisłą politykę rosyjską przy pomocy polskich rak. Polska, obecna przypomina pod wieloma względami Irlandię, z niedawnej przeszłości". ("Hamashkif" 27. I.).

PODZIEMIE. "Tuż przed wyborami z mordowano ponad 100 członków komisji wyborczych i działaczy stronnictw, popierających rząd. Udany był napad na jedną z kopalni węgla na Śląsku, gdzie zrabowano 1.200.000 zł. Niedawno w Lignicy, gdy rewidowano podejrzanych osobników, jeden z nich wyciągnął nagle pistolet i zabił wszystkich trzech funkcjonariuszy policji. Sprawcom udało się zbiec. Najbardziej niespokojne są rejony Rzeszowa, Lublina, Kielc, Krakowa, Białegostoku i Poznania, ale i w innych okręgach terroryści zatrzymują pociągi i rewidują pasażerów... Organizacje podziemne robią wszystko możliwe, by osłabić obecną władzę w kraju, by wykazać światu, że władza ta nie może opanować sytuacji i nie ma oparcia w społeczeństwie. Dla osiągnięcia celu organizacje te wprowadzają swych ludzi do wszelkich komórek aparatu rządowego, aż do ministerstw w Warszawie. Ludzie ci przekazują informacje i materiały "autorytatywnym instancjom". (Koresp. w "Haboker" z 30.I.).

WYJAZD Z POLSKI. Stosunek rządu polskiego do przerzucania Żydów z Polski do Czechosłowacji jest pozytywny. Władze polskie udzielają tu wszelkiej pomocy. Przyjazny jest również stosunek rządu czeskiego, pod warunkiem, by uchodźcy żydowscy nie pozostali w Czechosłowacji, lecz jechali dalej... Nie spotkaliśmy w Polsce Żydów, którzyby oświadczyli gotowość pozostania w tym kraju. Wszystko ma charakter tymczasowy, wszyscy siedzą na walizkach. (Koresp. w "Haboker" z 26.I.).

BOJKOT SZTUKI. Teatr Wojska Polskiego w Łodzi wystawił sztukę "Wielkanoc", przedstawiającą heroizm ghetta warszawskiego z ogólnymi sugestiami na tle stosunków polsko-żydowskich. Sztukę jednak musiano zdjąć z afisza przy dużych stratach pieniężnych, ponieważ zbojkotowała ją publiczność. To samo powtarza się obecnie w Krajowie, gdzie widownia robi hałas i tupie nogami. Ale dyrekcja teatru wystawia sztukę w dalszym ciągu mimo demonstracyj. ("Haboker" 31.1.).

RESZTKI. "W Kielcach, w Częstochowie nie ma Żydów, w Lublinie najwyżej 800 (było przed wojną 50.000). W Kaliszu jest tylko 300. Cały kraj wzdłuż Bugu pozostał bez jednego Żyda, ze względu na bezpieczeństwo przeniesli się oni ze wsi i małych miasteczek do dużych miast. Głównym ośrodkiem życia żydowskiego jest Łódź. Stronnictwo sjonistyczne na Śląsku przewiduje, że z końcem r. 1947 nie będzie już Żydów w Polsce. Może zostanie ich kilka tysięcy, ale nie będą to już Żydzi. Proces asymilacji robi swoje i często w prasie można znaleźć ogłoszenia o zmianie nazwisk. Szczególnie zmieniają nazwiska właściciele wielkich przedsiębiorstw w Łodzi i Warszawie. Bardzo powszechne są tutaj nazwiska Cybulski, Kowalski i Adamski, a także Jacyna i Piątek. ("Haboker" 1.2.).

R Ó Ź N E

RESORT P. RADKIEWICZA ma pełne poparcie NKWD (obecnie MGB - Ministerstwo Gosudarstwiennoj Bezopasnosti), ale nie jest "polską odbitką" tej instytucji. Opiera się o Urzędy Bezpieczeństwa i Korpus Bezpieczeństwa. Ten ostatni jest zorganizowany wojskowo, ma oddziały pancerne, zmotoryzowane, techniczne i specjalne. Nadto należy tu Milicja Obywatelska (dawna policja) i ORMO (ochotnicza rezerwa milicji obywatelskiej) - razem 270.000 ludzi, dwa razy więcej, niż wojsko Zymierskiego i dziewięć razy więcej, niż przedwojenna policja. ("Nouvelles de Pologne" II/4).

W GRUDZIADZU po raz drugi w krótkim odstepie czasu podłożono petardę pod "pomnik wdzięczności dla żołnierzy radzieckich". Betonowy pomnik nie uległ zniszczeniu, natomiast z sąsiednich domów wyleciały szyby. ("Gazeta Ludowa" 23).

ODTRUTKA NA ROMANTYZM. Prof. Harold Laski wygłosił w Brukseli odczyt, poczyn na pytanie o obecną władzę w Polsce odpowiedział: "Obecny rząd polski jest doskonałą ochroną przeciw niebezpiecznemu romantyzmowi polskiemu z XVIII wieku, który czywia jeszcze dotąd pewną część społeczeństwa polskiego". "Gazeta Ludowa" 25) zapytuje z kolei, co było owocem tego niebezpiecznego romantyzmu polskiego - Konstytucja Majowa czy Targowica.

DEKRET O RADACH ZAKŁADOWYCH został znowelizowany przez wprowadzenie instytucji "mężów zaufania" od każdej grupy 25-30 robotników. Jak powstają, te Rady Zakładowe i jak powstają ci "mężowie zaufania", świadczy uwaga "Głosu Ludu" (31): "Należy przestrzec przed traktowaniem nowelizacji dekretu jako sygnału powszechnych wyborów do Rad Zakładowych. Przed opracowaniem i wydaniem ordynacji wyborczej wyborów zarządzać nie wolno. To samo dotyczy wyboru mężów zaufania".

WOJSKO w kraju będzie mieć jeszcze przez pewien czas normy żywienia niższe niż przed wojną. Mięso kompensuje się jarzynami. Zniszczenie budynków wojskowych sięga 40-60%, a gdzieś tam 100%. Nad nową granicą zachodnią i wzdłuż wybrzeża morskiego (a wzdłuż linii Curzona?) trzeba dopiero budować sieć posterunków granicznych. W r. 1946 asygnowano na budownictwo wojskowe 1,5 mld. zł, gdy odbudowa wymaga 30 mld. Uzbrojenie jest jednolite, w całości otrzymane od ZSRR. (Z wywiadu gen. Jaroszewicza w "Głosie Ludu" 16).

"ZAKAZANE PIOSENKI", pierwszy wielki film powojennej produkcji w kraju spotkał się z protestem m.i. Związku b. więźniów politycznych. Film ten wyrządza w kraju szkody, a jeszcze większe mogłyby przynieść za granicą, ponieważ podkreśla postacie polskich zdrajców, a gestapo w i żołnierzy niemieckich kreśli w sposób dobronudzny.

WDZIECZNY ANGLIK. Członek Izby Gmin i Partii Pracy, E.M. Crawley dostał się w r. 1942 jako lotnik do niewoli niemieckiej. Uciekły z obozu, znalazł pomoc u pewnej rodziny polskiej na wsi między Nakłem a Bydgoszczą. Obecnie specjalnie przyjechał do Polski, by tę rodzinę odnaleźć i odwdziżyć się jej.

RZĄD WĘGIERSKI w myśl podpisanego onegdaj traktatu pokojowego ma udzielić odszkodowania m.i. tym obywatelom polskim, którzy po aresztowaniu przez gestapo na Węgrzech ponieśli straty materialne.

W WARSZAWIE w r. 1946 około 50 Polek wyszło za cudzoziemców, przeważnie za Amerykanów. Na drugim miejscu znaleźli się Anglicy, na trzecim Francuzi. Tylko 2 Polki wyszły za Rosjan.

640 TYSIĘCY PACZEK przywieziono w grudniu z USA do Polski. Licząc wartość jednej paczki - 5 tys. zł, przedstawia to wartość 3 mld. zł.

W ZŁOTYM STOKU na Dolnym Śląsku znajduje się kopalnia arsenu. Robotnicy pracują w niej po 30 minut na godzinę, w ubraniach i maskach ochronnych, oraz dostają dodatkowo po litrze mleka dziennie i 1,5 kg sło- niny miesięcznie. Produktem ubocznym jest złoto w ilości 3-10 gr z jednej tony rudy. - W Szopienicach przetopiony ołów zawiera 0,02% srebra. W r. 1946 huta wyprodukowała 2.000 kg srebra,

ROZŃÓW-WARSZAWA. Dokonano odbudowy linii wysokiego napięcia Róż- nów-Warszawa. Prąd o napięciu 150.000 V. przechodzi po przewodach o śred- nicy 2 cm na 1.100 żelaznych masztach. W Szamotach pod Warszawa dwa trans- formatory, każdy o wadze około 60 ton, redukują napięcie do 30.000 V.

W PRZEMYSLE WĘGLOWYM w Polsce pracuje przymusowo 28.000 niemiec- kich jeńców wojennych. Było ich 35.000, ale chorych zwolniono.

WIEŚ FYNŁAD w pow. niemodlińskim przemianowana została na Korfantów.

MALARIA szerzy się w Polsce u ujścia Sanu do Wisły, u ujścia Pi- licy do Wisły, w okolicach Warszawy, w woj. dolnośląskim i gdanskim. Orga- nizuje się tam sieć stacji przeciwmalarycznych.

"DOMKI FINSKIE", sprowadzone z Rosji, nie znajdują w Polsce zasto- sowania wobec wygórowanej ceny 220.000 zł. Obecnie znów lansuje się "domki ceramiczne", przy masowej fabrykacji tańsze 2-2 i pół razy od mu- rowanego. Domek, złożony z dwóch pokoi, kuchni, przedpokoju, łazienki, piw- nicy i strychu kosztować ma pół miliona zł. Jak na kieszeń "świata pra- cy" bodaj że za słono.

ŻYCIĘ POLSKIE NA OBCYZYNIU

SZPITALNICTWO POLSKIE w strefie brytyjskiej Niemiec.

Z raportu opracowanego przez Związek Lekarzy Polskich na terenie o kupacji brytyjskiej podajemy ważniejsze dane o stanie szpitalnictwa polskiego.

Ilość szpitali jest na ogół wystarczająca. Największy z nich to Szpital Polski w Salzkotten, dawniej administrowany przez PCK, obecnie przez Relief Society for Poles (Towarzystwo Pomocy Polakom, polska instytucja, która przejęła zakres działania zlikwidowanego z konieczności PCK). Obsługa lekarska szpitala jest polska. Za ledwie dwóch lekarzy specjalistów - Niemców. Obsługa pielęgniarska po skończonym obecnie kursie pielęgniarek, wzmożona obsada, polska, na wszystkich oddziałach szpitalnych.

Na drugim miejscu znajduje się Szpital Polski PWX w Bomlitz o pojemności do 380 łóżek. Większość obsady lekarskiej polska. Oba szpitale korzystają z pomocy zaopatrzeniowej UNRRA wzgl. MilGov. Ponadto istnieją szpitale o nieodrebnym charakterze polskim: w Hamborn - 200 łóżek, Warburg - 140 łóżek (Klasztor Dominikanów) i 20 łóżek (St. Petri Hospital), Brauweiler - 200 łóżek, Drütte - 150 łóżek, Wentorf, Maczkow i Getynga - do 120 łóżek każdy, Hann. Münden - 80 łóżek oraz 8 szpitali mniejszych od 65 do 80 łóżek każdy.

Sanatoria dla gruźlików znajdują się w Osterode, Clausthal, Glückstadt, Denklingen, Senne I, Bad Lippspringen i kilka pomniejszych o łącznej pojemności do 1000 łóżek. Ilość ta w obecnych warunkach jest wystarczająca.

Sierociniec znajdują się w Haffkrug, Bad Lippspringen, Engerode i parę mniejszych. Przepuszczalna ilość miejsc około 600. Są one pod kierownictwem UNRRA i dlatego brak ścisłych danych ilościowych.

Izby chorych znajdują się zasadniczo przy każdym obozie. Do większych i najlepiej zorganizowanych należą: Borghorst, Watenstedt, Hagen-Kabel, Haltern, Engerode, Rheda. Stan łóżek przeciętnie od 20 do 60. W obozach PWX obsada lekarska wyłącznie wojskowa. Natomiast w obozach DP - różnej narodowości (Półacy, Rusini, Lotysze) pod kierownictwem UNRRA.

Przychodnie dentystyczne są nieliczne. Zespoły lekarskie polskie są dwa - przy szpitalu w Salzkotten i przy szpitalu w Warburgu. Brak polskich lekarzy dentystów daje się odczuwać dotkliwie. Zapewnienie pomocy przez kontraktowanie dentystów niemieckich jest niewystarczające. Stan uzębienia i schorzeń dziąseł należy uważać za wprost katastrofalny. Paradentozą, próchnicą, zapaleniem dziąseł. Z tym łączy się szereg następstw w postaci zaburzeń trawiennych.

Apteki znajdują się, nie we wszystkich obozach. Daje się odczuć brak aptekarzy Polaków i polskiego personelu pomocniczego. Zaopatrzenie aptek w środki lecznicze jest niewystarczające. Zapasy odziedziczone po dawnych oflagach i stalagach dawno wyczerpane. Uzupełnienie czy to przez UNRRA czy przez MilGov niedostateczne. Mil Gov wykazuje wiele dobrej woli, UNRRA raczej nie dbała.

Szkolenie zawodowe. Przy większych ośrodkach, szpitalach UNRRA zorganizowała 6tygodniowe kursy sanitarne o programie nieustalonym, raczej orientacyjnym niż szkolącym zawodowo. Dorobek z tych kursów - żaden. W dniu 8. XII. ub. r. zakończony został przy Szpitalu Polskim w Salzkotten 6ciomiesięczny kurs pielęgniarek. Ukończyło go 35 pielęgniarek. Pod względem wyszkoleniowym kurs był pełnowartościowy. Obecnie podobny kurs trwa przy Szpitalu Polskim w Maczkowie. Słuchaczek - 20. Programy naukowe tych kursów są zgodne z zatwierdzonym programem b. PCK w Londynie (IP)

OSIĄGNIĘLIŚMY WIELE...

W "BIULETYNIE INFORMACYJNYM" Zjednoczenia Polskiego w strefie brytyjskiej czytamy następujące uwagi o osiągnięciach organizacyjnych ludności polskiej przebywającej tymczasowo w Niemczech: "Wolność zastała nas rozproszonych, bez łączności, oderwanych całkowicie od wypadków na szerokim

świecie, pozbawionych od wielu miesięcy polskiego słowa, odciętych od wszelkich źródeł kultury... Dzisiaj, po 21 miesiącach pracy, tworzymy społeczność jeńców, świadomą, swych celów i zadań, zorganizowaną w samorządach obozowych i wszelkiego rodzaju związkach, obejmujących swoją działalnością niemal wszystkie odcinki życia. Istnieją parafie polskie, szkoły wszelkiego stopnia, kursy zawodowe, związki zawodowe, towarzystwa artystyczne, zespoły teatralne, różne kluby sportowe, liczne organizacje młodzieży, biblioteki, czytelnie, świetlice. Na ziemi wrogów wychodzą, liczne pisma i drukują się arcydzieła literatury polskiej, pojawiają się nowe prace z zakresu nauki, polityki, historii i literatury pięknej. W ciągu stosunkowo krótkiego czasu, zaczęliśmy dosłownie z niczego i niemal z niczego, stworzyliśmy wszechstronne i bogate życie społeczne, zdaliśmy egzamin przed obcymi - i co najważniejsze - przed samymi sobą. Uchodźstwo polskie okupacji brytyjskiej zorganizowało się najpierwsze ze wszystkich terenów, na których znaleźli się Polacy w wyniku drugiej wojny światowej i dzisiaj przodujemy, będąc niewątpliwie społecznością polską, na uchodźstwie najlepiej zorganizowaną, najskładniejszą i w całością zgodną pracującą." (IP)

POLSKIE SPRAWY SZKOLNE W IZBIE GMIN

"Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" donosi: Minister dla spraw okupacji p. J. Hynd oświadczył, na zapytanie posła wiceadm. Taylora, że dymisja dra Zimmera przedstawiciela Centralnego Polskiego Komitetu Oświatowego i inspektora polskich szkół w Haren, została wstrzymana aż do zakończenia badań w związku z zarzutami stawianymi Komitetowi. Dymisja ta nastąpiła - jak wiadomo - na żądanie administracji warszawskiej. Wiceadm. Taylor protestował przeciw zastąpieniu dra Zimmera przez przedstawiciela rządu warszawskiego. Min. Hynd oświadczył, że Polski Komitet Oświatowy jest nieoficjalną organizacją i że władze brytyjskie stwierdzają, iż on dobrze pracował, ale że zarzuca mu się pewną działalność propagandową.

Dla ścisłości należy wyjaśnić, że "dymisja" dra Zimmera nie "nastąpiła", lecz w grudniu UNRRA z polecenia zarządu wojskowego zażądała od dra Zimmera, który jest kierownikiem Centralnego Komitetu dla Spraw Szkolnych i Oświatowych, by opuścił Maczków i przestał się zajmować administracją szkolnictwa polskiego. Dr Zimmer odwołał się do min. Hynda, a w ślad za jego odwołaniem zwróciło się ze stanowczym protestem Zjednoczenie Polskie w strefie brytyjskiej i Centralna Komisja Porozumiewawcza Związków Zawodowych. Liczne ośrodki szkolne zademonstrowały spontanicznie swą solidarność i zaufanie dla dra Zimmera. (IP)

PERSPEKTYWY POLSKICH STUDIÓW

w W. Brytanii

Referując w Izbie Gmin Ustawę o Rozmieszczeniu Polaków min. Ede zapowiedział, że studia akademickie Polaków w W. Brytanii będą scentralizowane. Będzie utworzony t. zw. Polish University College w Londynie z 1350 miejscami. Program nauk będzie odpowiadał programom brytyjskim. Będą trzy wydziały: inżynierii, architektury i nauk ekonomicznych. Studia przewidziane są dla tych, którzy zamierzają pozostać na stałe w W. Brytanii lub emigrować do Dominów albo kolonii brytyjskich. Warunkiem przyjęcia kandydatów będzie przynależność do PKPR i uprzedni rok służby w Polskich Siłach Zbrojnych pod dowództwem brytyjskim, a dla osób cywilnych - co najmniej rok pracy w zawodach ważnych dla państwa. Studenci będą otrzymywali, oprócz zapłaty czesnego, od 180 do 240 funtów rocznie. Dla niezamożnych będą zorganizowane bezpłatne wypoczynki wakacyjne. (IP)

MASOWY PROTEST POLONII AMERYKANSKIEJ

Wychodząca w St. Zjedn. agencja "Intercatholic Press Agency" donosi, że dn. 26. stycznia odbył się w Nowym Jorku masowy wiec protestacyjny przeciw przebiegowi i wynikowi wyborów w Polsce, zorganizowany przez Stanowy Wydział Kongresu Polonii. W manifestacji brał udział wielotysięczny tłum.

W depešy nadesłanej na zebranie gub. Dewey stwierdza, że reżim warszawski wykazał w sposobie przeprowadzenia wyborów "pogardliwą, obojętną wo

bec zasad demokratycznych" oraz że wyniki wyborów "nie dają żadnej podstawy do przyznania reżimowi warszawskiemu mandatu rządu Polską". Głównym mówcą był b. gubernator stanu Pensylwania i b. minister pełnomocny St. Zjedn. w Austrii i Bułgarii George H. Earle. Powiedział on m. in.: "Wybory w dniu 19 stycznia stanowią jedno z największych przestępstw w historii świata przeciw zasadom sprawiedliwości... Prezydent Roosevelt, ufając naiwnie zapewniom Stalina i Mołotowa, popełnił największy błąd, jakiego kiedykolwiek dopuścił się amerykański mąż stanu". Stany Zjednoczone, zdaniem mówcy, powinny wydawać dwa biliony dolarów rocznie na produkcję bomb atomowych i powiedzieć Rosji niedwuznacznie, że będzie ona zmieciona z powierzchni ziemi, o ile rzuciłaby jedną bombę na kontynent amerykański.

Po gub. Earle przemawiali b. ambasadorzy Jugosławii i Polski Fotich i Ciechanowski oraz kongresman (poseł) O'Koński. Zebranie zakończono uchwaleniem rezolucji domagającej się cofnięcia uznania reżimowi warszawskiemu, wycofania wojsk i tajnej policji sowieckiej z terenu Polski oraz przeprowadzenia nowych wyborów pod kontrolą międzynarodową. (IP)

POGRZEB SP. DRA DEMBIŃSKIEGO

Pogrzeb sp. dra Mariana Dembińskiego, delegata władz niezależnego szkolnictwa polskiego na strefę amerykańską, o którego zgonie donieśliśmy przed tygodniem, odbył się dn. 31. stycznia na cmentarzu Westfriedhof w Monachium. Brali w nim udział reprezentanci wszystkich organizacji polskich z Bawarii Połudn. i Szwabli oraz przedstawiciele szkolnictwa z Północnej Bawarii i strefy francuskiej. Kondukt żałobny prowadził ks. Ćwiklik w asyście ks. ks. Tokarka, Kozala i Wojewódki. Nad grobem przemówili ks. Tokarek i mgr. J. Ptakowski. Zwłoki złożono w krypcie kaplicy cmentarnej.

Zmarły pozostawił po sobie wdzięczną i pełną szacunku pamięć wśród kolegów nauczycieli, młodzieży i działaczy polskich w strefie amerykańskiej, zaskarbiając cichą, ofiarną pracą. (IP)

JAK SPROWADZAC RODZINY Z KRAJU

Do W. Brytanii -- jak donosi "Słowo Polskie" -- można sprowadzać rodziny z Kraju na normalnej drodze konsularnej. Należy napisać krótki list zapraszający po angielsku, zapewniając o treści lożenia na utrzymanie i o posiadaniu odpowiedniego mieszkania. Wystarczy dochód 20 funtów miesięcznie, jeśli chodzi o sprowadzenie 1 członka rodziny. Na każdego następnego trzeba mieć dalsze 10 funtów. List taki rodzina złoży w konsulacie brytyjskim, który z kolei, po zbadaniu przez władze brytyjskie stanu majątkowego osoby zapraszającej do W. Brytanii, wyda przyrzeczenie wizy na piśmie. Uzyskanie przyrzeczenia wizy będzie służyło za podstawę do wystąpienia do warszawskiego ministerstwa spraw zagranicznych o paszport. Na paszporcie tym konsul brytyjski udzieli wizy, która umożliwi wyjazd do W. Brytanii.

Zasadniczo w ten sposób można się starać o przyjazd łączny żony i nieletnich dzieci (do 21 lat), każdej kategorii młodocianych krewnych z tym, że chłopcy nie mogą mieć więcej niż 18 lat, a dziewczęta 21 lat, ojca lub dziadka wdowca, matki lub babki wdowy, obojga rodziców lub dziadków, o ile ze względu na podeszły wiek i stan zdrowia nie mogą się wzajemnie opiekować i wspierać. (IP)

ZJAZD OKRĘGOWY W HALTERN

W dniu 14. II odbyło się w Haltern (Westfalia) zebranie komendantów obwodów i wchodzących w ich skład wszystkich ośrodków-obożów zrzeszonych w Okręgowej Komisji Porozumiewawczej Zjednoczenia Polskiego na Westfalię Północną. W skład okręgu Westfalii Półn. wchodzi 5 obwodów grupujących następujące ośrodki polskie: Haltern (Haltern, Borsten), Borghorst (Borghorst, Greven, Reckenfeld, Rheine), Lippstadt (Augustdorf, Rheda I, Kinsebeck, Werdohl, Soest, Bielefeld, Herford), Lahde (Lahde, Rederhorst, Cammer, Papinghausen, Frille, Bierde, Ilserheide, Wietersheim) i Peckelsheim (Peckelsheim, Dössel, Paderborn, Salzkotten, Bad-Lippspringen).

Prezes Zjedn. Polskiego w strefie bryt. p. A. Malatyński wygłosił referat na temat "Sytuacja międzynarodowa i zadania uchodźstwa polskiego". Referat

wywołał dyskusję uzupełnioną końcowymi wyjaśnieniami prelegenta. Następnie prezes Okr. Komisji Porozumiewawczej prof. St. Palczewski zdał ogólnie sprawę z działalności Zjednoczenia Polskiego w okręgu.

Na drugą część porządku dziennego złożyły się szczegółowe referaty w sprawach oświatowych, kulturalnych, młodzieżowych, ruchu kobiecego, związków zawodowych. Wykazały one duże postępy w budowie życia organizacyjnego dzięki inicjatywie i energii kierowników Zjednoczenia okręgowego oraz so lidarności i współdziałaniu ośrodków. Następnie złożyli sprawozdania ko mendantów obozów. Dotyczyły one składu ludnościowego, zakwaterowania, szkol nictwa, kursów i warsztatów zawodowych, kultury i oświaty, prasy. Dorobek nie których obozów, zwłaszcza w Greven, zasługuje na szczególne wyróżnienie. Jak wynika ze sprawozdan stan moralny obozów podnosi się stopniowo, natomiast stan zdrowotny, szczególnie z powodu niedostatecznej pomocy sanitarnej, u bogiego wyżywienia i ostrej zimy, obniżył się w stopniu niepokojącym.

W wyborach do Prezydium Rady Okręgowej wybrani zostali jednogłośnie: p. St. Palczewski jako prezes, p. J. Zaborowski jako wiceprezes i p. Dyżewski - sekretarz. (IP)

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

OKRĘGOWA CENTRALA PRASY OBOZOWEJ na Westfalię Północną powstała na konferencji przedstawicieli prasy obozowej z okręgu półn. westfalskiego. Konferencja odbyła się w Haltern dn. 14. II pod przewodnictwem p. J. Zaborow skiego. Były reprezentowane nast. wydawnictwa: "Biuletyn" - Reckenfeld, "In formator - Rheine", "Jutro Pracy" - Lippstadt, "Kronika Dnia" - Peckelsheim, "Na Obczyźnie" - Haltern, "Na Straży" - Greven, "Głos Obozowy" - Paderborn i "Wiadomości Codzienne" - Borghorst. Omówiono sprawę ewidencji wydawnictw, rozdziału pomocy z centrali strefowej, kolportażu, prenumeraty prasy z poz. Niemiec, okręgowego archiwum publicystycznego itd. Godny uznania jest dorobek "Jutra Pracy" obejmujący 3 stałe pozycje ("Jutro Pracy", "Młody Polak" i "Promyczek Szczęścia"), 13 jednorazowych pozycji książkowych i 9 pozycji w druku. Do kierownictwa Okr. Centrali weszli pp. Biernacki, Wisniewski i Za borowski. (IP)

LIKWIDACJE POLSKIEJ PODEKCJI przy USFET nakazały w początkach lutego władze amerykańskie. Pozostawiono tylko kilka dni na likwidację agend. Pol ska podsekcja była przedmiotem stałych ataków ze strony warszawskiej mi sji repatriacyjnej. (IP)

ZAGADNIENIU WYSIEDLEŃCÓW było poświęcone zebranie publiczne w Londynie zorganizowane w dn. 12. II przez Brytyjską Ligę Europejskiej Wolności. Główni mówcy: lord Beveridge, gen. Martin i poseł McKay.

FRANCJA WPUSZCZA DZIESIĄTKI TYSIĘCY WYSIEDLEŃCÓW. "N.Y.H.T." donosi z Frankfurtu, że przybędzie tam delegacja francuska dla przeprowadzenia ukła du w sprawie przyjęcia do Francji wysiedleńców ze strefy amerykańskiej. Cho dzi o kilkadziesiąt tysięcy osób. Jeszcze w lecie ub. roku rząd francuski próbował zastąpić jeńców niemieckich wysiedleńcami, ale sprzeciwili się te mu komuniści. Obecnie nawet komuniści uznali, że nie ma innego wyjścia. (IP)

W HANOWERZE zmarł śmiercią tragiczną w wypadku samochodowym sp. Marian KREME, wzorowy i prawy działacz, kierownik i twórca szkoły stolarskiej w Hann. Münden. Pogrzeb jego był świadectwem uznania i poważania, jakimi się cieszył Zmarły wśród społeczeństwa. Pochowano Go na cmentarzu wojskowym. W przemówieniach nad grobem podkreślono zasługi zmarłego przedwcześnie pio niera cichej, mroźczej pracy na obczyźnie. (IP)

UNRRA W INDIACH. "Polak w Indiach" podaje, że władze UNRRA zarządziły ponowną redukcję budżetu opieki nad wysiedleńcami polskimi. W szczególności zredukowane zostały wydatki osobowe przez redukcje stanowisk urzęd niczych, sanitarnych i oświatowych oraz skasowano całkowicie dotacje na kursy i świetlice. (IP)

ZJEDNOCZENIE POLAKÓW W INDIACH zostało przyjęte w poczet członków Światowego Związku Polaków z Zagranicy. (IP)

NIEMIEC UDAWAŁ POLAKA. W obozie polskim Jägerslust został ujęty przez policję obozową i wydany władzom brytyjskim Niemiec Hans Knoch, który uciekł z więzienia i korzystając ze znajomości języka polskiego ukrywał się po obozach polskich na terenie Schleswig-Holstein. W międzyczasie dokonał całego szeregu nowych napadów rabunkowych. Przy aresztowanym znaleziono broń. (IP)

SZEREG REWIZJI przeprowadziły ostatnio władze brytyjskie w obozach wysiedleńców na terenie Szleswigu. Zabierano rzeczy pochodzące z czarnego rynku jak również z kradzieży. Po przeprowadzeniu rewizji oficer delegowany do tej czynności zwracał się do komendanta obozu o poświadczenie, że nie było przejawów brutalnego obchodzenia się z wysiedleńcami. (IP)

NAPASĆ. Na stacji Siegen grupa Niemców sterroryzowała trzech żołnierzy byłych jeńców przypuszczalnie w celach rabunkowych. Ostatnio coraz częściej notuje się napasce Niemców na Polaków. (IP)

SZUKANIE OBYWATELI SOWIECKICH. Polska Agencja w Niemczech donosi, że UNRRA wydała okólnik w sprawie odwiedzania obozów wysiedleńców przez sowieckich oficerów łapczykowych. Odwiedziny obozów oraz rozmowy z DP mogą mieć miejsce tylko w obecności przedstawicieli armii amerykańskiej. Spisy obywateli sowieckich otrzymują oficerowie sowieccy tylko w tym zakresie, w jakim władze amerykańskie uznają wysiedleńców za obywateli Rosji. (tylko ci, którzy byli obywatelami przed 1. IX. 39) (IP)

ZGON KAPLANA. Dn. 9. II. zmarł w szpitalu w Hildesheim po krótkich cierpieniach ks. Józef ZIOBKOWSKI, kapelan obozu Trilke Werke koło Hildesheim. Zmarły szczególnie żywo działał w organizacji Związków Zawodowych, poświęcając podziwu godną ilość energii i zapału na pokonywanie piętrzących się trudności. Jego zgon dotknął szczególnie tych, którzy z nim współpracowali. Wiedzieli bowiem, że zawsze przyjdzie im z pomocą i radą. Pogrzeb odbył się dn. 13. II i był manifestacją uczuć, jakie żywiła dla swego Duszpasterza ludność polska i bliscy przyjaciele. (IP)

WIZYTACJE. W dniu 10. bm. wizytowała Polski Ośrodek Wojskowy 145 Hannover, Gr. Buchholz komisja składająca się z 2 przedstawicieli władz okupacyjnych (przedstawiciel Kw. Głównej i CCG). Cel wizytacji nieznany. Nazajutrz w tymże Ośrodku bawił podsekretarz min. wojny brytyjski. Przeprowadzono rozmowy z komendantem ośrodka. W dniu 15. bm. tenże podsekretarz stanu wizytował powtórnie Ośrodek, tym razem w asyście misji francuskiej. Celem tej wizytacji było zebranie materiałów i zapoznanie się ze środowiskiem pod kątem widzenia osiedlenia we Francji. Ta sama misja udała się również do Polskiego Obozu Cywilnego Stafford-Hannover Bothfeld. (IP)

CZYJA WINA ?

W warszawskim "Robotniku" ukazały się dwa dłuższe artykuły K. Malcuzyńskiego na temat uchodźstwa. Autor artykułów twierdzi, że "Polska traci setki tysięcy Polaków", którzy nie chcą wrócić do Kraju. "Sa wśród nich ludzie o wysokich kwalifikacjach fachowych - zarówno, jeżeli chodzi o zawód wojskowy, jak i szereg zawodów cywilnych, są wśród nich ludzie, którzy swych wysokich kwalifikacji moralnych dowiedli walką w konspiracji, w powstaniu warszawskim i na wszystkich niemal frontach II wojny światowej". Odpowiedzialność składa autor oczywiście na "elite emigracyjną", która oszukuje masę. Píše jednak: "Na zakończenie uderzmy się w piersi. Narobiono wiele, bardzo wiele szkody i dopomozono walnie propagandzie emigracyjnej przez nieprzemyślane szafowanie epitetami "reakcjonistów" i "faszystów" pod adresem Polaków na Zachodzie. Zrobiono wiele złego przez uogólnianie słów potępiania, które należały się jednostkom, a które rzucano pod adresem mas. Popełniono u nas błąd, nie podkreślając dostatecznie wyraźnie, że rząd polski i społeczeństwo krajowe odróżnia i odróżniać będzie zawsze żołnierza, który całkiem po prostu bił się za Polskę od tych, którzy zdać muszą rachunek z wydanych rozkazów i obranej linii politycznej. Powtarzam raz jeszcze: trudno było o lepszą przysługę oddaną tym, co Polaków do Polski dopuścić nie chcieli". Jeszcze jedną próbą oddzielenia mas od przywódców daremnie podjął p. Malcuzyński. A winę leży zupełnie gdzie indziej. (IP)

Z POLSKI i O POLSCE - INFORMACJE I OPINIE

Na 444 posłów w nowym sejmie warszawskim znalazł się tylko jeden jedyny kapłan katolicki - jak donosi angielski tygodnik katolicki "UNIVERSE". Jest nim ks. M. Borowiec, wybrany w okręgu rzeszowskim z grupy ludowców wchodzącej w skład "bloku demokratycznego", która dzięki temu sojuszowi otrzymała parę razy więcej mandatów niż PSL p. Mikołajczyka

Jak wynika z prasy krajowej, listy "katolików społecznych", zgłoszone dopiero w ostatniej chwili i nie korzystające z przydziału mandatów z list państwowych, nosiły różne nazwy w różnych okręgach. I tak w okręgu nr. 13 była lista Społecznych Katolików, w okręgu nr. 18 - lista Polaków-Katolików, a w okręgu nr. 46 - lista Bezpartyjnej Inteligencji Chrześc.

Znany katolicki tygodnik "THE TABLET" omawia sprawę obecnego sejmku, nazywając go "parlamentem" w cudzysłowie i już w podtytuła stwierdza, że brak w nim "prawdziwie katolickiej reprezentacji". Pismo to podaje też taką charakterystykę "grupy" katolików społecznych "skupiających się wokół tygodnika "Dzis i Jutro":

"Grupa, której przewodzi Bolesław Piasecki, powstała na tle skrajnego a niekiedy nawet gwałtownego nacjonalizmu. Przed wojną była pod urokiem narodowego-socjalizmu, okupacji niemieckiej przeciwstawiała się ze względów narodowych lecz zawsze własnymi metodami, nie współpracując ze zorganizowanym polskim podziemiem. "Tygodnik Powszechny" Kardynała Sapięhy w nrze z 15 grudnia 1946 r. ocenił, że "nie na wszystkie sformułowania "Dzis i Jutro" można się zgodzić" i że "razić w nim może nie zawsze precyzyjnie sformułowana postawa programowa".

Więcej sympatii okazała prasa komunistyczna. Wybitnie komunistyczny tygodnik "Kuznica" napisał w dniu 10 grudnia 1946, że jakkolwiek nie zawsze można się zgodzić na twierdzenia "Dzis i Jutro", to jednak uznaje znaczenie "wąskiej kładki porozumienia", jaką to pismo usiłuje zbudować między Kościołem i państwem. Dalej "Kuznica" stwierdza, że "Dzis i Jutro" jest pismem katolickim, w którym wpływ władz kościelnych jest mniej widoczny" i że "istnieje poważna różnica między poglądami katolików skupionych dokoła tego tygodnika a poglądami zawartymi w innych pismach katolickich" i że ten tygodnik "reprezentuje radykalne tendencje myśli katolickiej".

"Katolicy - pisze dalej "TABLET" - chcieliby raczej być wybierani na listach Mikołajczyka, lecz byłoby błędem uważać PSL, które jest partią klasową za coś w rodzaju stronnictwa popierającego Kościół. Jego postawa w niektórych zagadnieniach jak n.p. sprawa prawodawstwa rozwodowego nie była zgodna ze stanowiskiem władz kościelnych".

Oddając jednak głos samym redaktorom "Dzis i Jutro" przytoczamy sformułowanie stanowiska katolików skupionych dokoła tego pisma, zawarte w 50 -ym jubileuszowym numerze tygodnika, który ukazał się w grudniu 1946:

"Postawa naszej publicystyki - czyteliśmy tam - jest tym charakterystyczna, że pragniemy przemawiać jednocześnie do dwóch stron. Chcemy, aby nasz głos docierał do opozycyjnych kół społeczeństwa. Dążymy również do osiągnięcia zrozumienia dla naszych argumentów w sferach rządzących, wywodzących się z bloku lubelskiego. Twardo i z pasją obstajemy przy zasadzie wytworzenia wspólnego języka między kierunkiem rządzącym i opozycją. Języka wzajemnych ustępstw, języka wzajemnej pomocy."

To jedyne jasne stanowisko tej grupy możemy też spotkać w jej powyborych oświadczeniach. Chce się ona oprzeć na "rzeczywistości współczesnej" i z nią "współpracować". Z jakim skutkiem - okaże się. (I.P.)

RODZINNY SPÓR O METODE

Łódzki komunistyczny tygodnik "Kuznica" w nrze 5 z 4 lutego b.r. za miesiąc nagłówek tytułowy oraz szereg ilustrowanych "dowcipów" z antykościelnego pisma włoskiego "Don Basilio", którego redakcję obłożono ekskomuniką. Dwa z tych conceptów są nawet bluźniercze. O siebie dołączyła "Kuznica" ironizowaną cudzysłowem w tytule wzmiankę z "Tygodnika Powszechny -

go" o karze duchownej na redaktorów "Don Basilio" i karze więzienia nałożonej przez sądy włoskie. Aby zaś nie było najmniejszej wątpliwości o stanowisku "Kuźnicy", dodano dwa smakowite cytaty ze "Słownika Filozoficznego" Woltera, p.t. "Prawo Głupoty" i "O Wolności Myśli".

Wybryk reżymowego pisma opierającego się na sile Bezpieki i stojącego w obronie wolności myśli, na która ma totalistyczny monopol, jest tak niesłychany, że nawet bratni komunistyczny "Głos Ludu" uważał za stosowne w dłuższym wywodzie, utrzymanym w tonie perswazji, wytknąć "Kuźnicy", że czasem nawet cały zespół pepeerowski a co dopiero jeden pepeerowiec może nie mieć racji. Jako przykład ma właśnie służyć owa historia z "Don Basilio". "Głos Ludu" pisze więc:

"Jaki SENS miały w ostatnim numerze "Kuźnicy" przedruki z włoskiego "Don Basilio"? Obóz demokracji polskiej - i PPR jako część tego obozu - wielokrotnie podkreślały, że nie chcą w Polsce walki z religią i walki z Kościołem. Ostatnie wybory przyniosły ku satysfakcji nas wszystkich poważne odprężenie nastrojów na tym odcinku. W tej samej Łodzi, gdzie wychodzi "Kuźnica" uczczono zwycięstwo obozu demokratycznego, obozu pojednania wszystkich uczciwych Polaków, uroczystym biciem w dzwony we wszystkich kościołach. Czyżby towarzysze z "Kuźnicy" nie dosłyszeli tych dzwonów?"

Towarzysze z "Kuźnicy" słyszeli, że gdzieś dzwonili o walce z Kościołem, ale nie dosłyszeli kiedy i tuż po wyborach sami zaczęli, myśląc, że już wolno. Bardzo interesujący ten rodzinny spór o metodę. (I.P.)

Ś.p. Ks. ARCYBISKUP FILIP CORTESI

Z początkiem lutego b.r w Grottaferrata w pobliżu Rzymu zmarł Ks. Arcybiskup Filip Cortesi, Nuncjusz Apostolski przy rządzie polskim od r. 1936. Arcybiskup tytularny Sarace był dawniej nuncjuszem w Argentynie i Wenezueli. Później został mianowany nuncjuszem w Hiszpanii, ale wojna domowa w tym kraju nie pozwoliła mu na objęcie tej placówki. Wtedy otrzymał nominację w Polsce. W ub. roku obchodził uroczystość swój srebrny jubileusz biskupi. W r. 1945 otrzymał Wielką Wstęgę Orderu Polonia Restituta.

Zmarły Nuncjusz mimo krótkiego w Polsce pobytu zapoznał się dość dobrze z warunkami naszego kraju i z właściwym mu rodzajem religijności. Mając wielu przyjaciół w Polsce, a zwłaszcza wśród Episkopatu Polski, Ks. Abp Cortesi przyczynił się do wielu cennych inicjatyw społecznych katolickich, zwłaszcza jeżeli chodziło o Akcję Katolicką. Jego to dziełem była obowiązująca we wszystkich diecezjach w Polsce konstytucja apostolska, wprowadzająca cenną instytucję trzyletnich kursów wieczornych kultury katolickiej, utrzymanych na poziomie uniwersyteckim. Takie "Instytuty Kultury Religijnej" istniały już w paru ośrodkach a miały istnieć we wszystkich siedzibach biskupich. Niektóre z nich do wojny ukończyły I rok studiów.

Ks. Nuncjusz Cortesi opuścił Polskę wraz z korpusem dyplomatycznym, udając się do Rumunii, gdzie wziął żywy udział w organizowaniu pomocy dla uchodźców. Jeszcze przed opuszczeniem Polski w Krzemieńcu zredagował ostry protest przeciw barbarzyństwu lotnictwa niemieckiego, które wówczas bombardowało ludność cywilną. Gdy rząd polski przeniósł się z Francji do Anglii, Ks. Abp Cortesi pozostał we Włoszech, a obowiązki nuncjusza jako chargé d'affaires pełni angielski biskup Godfrey. Zawsze niósł Ks. Nuncjusz Cortesi moralną pomoc Polsce i Polakom, a gdy po przeniesieniu Kardynała Lavitrano do Kurii Rzymskiej, ofiarowano mu diecezję w Palermo, odmówił, gdyż chciał zatrzymać swą godność nuncjusza papieskiego w Polsce i wierzył, że do niej powróci.

W Londynie w kościele polskim przy Devonis Road w dniu 13 lutego uroczyste nabożeństwo żałobne za dusze ś.p. Ks. Arcybiskupa Cortesi odprawił Ks. Biskup J. Gawlina w obecności delegata apostolskiego Ks. Biskupa Godfreya. Udział w nabożeństwie wzięli przedstawiciele najwyższych władz R.P. delegaci wielu organizacji społecznych zwłaszcza katolickich oraz reprezentacje wojska, które w czasie pobytu we Włoszech miało sposobność spotkać się z życzliwością Nuncjusza dla sprawy polskiej. (I.P.)

Z N I E M I E C

REFORMY SPOŁECZNO-GOSPODARCZE w Niemczech stanowią temat listu pasterskiego, wydanego z okazji W. Postu przez Kardynała Fringsa, arcybiskupa Kolonii. Wypowiada się on za wprowadzeniem ładu opartego na korporacjach zawodowych i za wolnym wyborem zawodu. Państwo nie powinno pociągać do robót publicznych ponad konieczną potrzebę. Kardynał uznaje wyłączenie, ze sprawiedliwym odszkodowaniem, w tym wypadku, gdyby prywatne posiadanie miało skupić w jednym ręku zbyt wielką potęgę gospodarczą. Robotnik powinien też "wraść w ziemię" a jego rodzinie trzeba zapewnić na stałe jej kawałek.

Na zjeździe swym w Ahlen w dniu 3. lutego b.r. przewodniczący CDU t. j. Unii Chrześcijańsko Demokratycznej dr. Adenauer podał sformułowanie 8 punktów programu przebudowy społecznej gospodarstwa niemieckiego. Program ten żąda rozwiązania koncernów, zniesienia przewagi przemysłów monopolistycznych nad państwem, uczestnictwa zasłużonych dla przedsiębiorstwa robotników i pracowników w jego zarządzie i radzie nadzorczej. Kopalnie węgla i przemysł żelazny powinny być uspołecznione. Projekt żąda poparcia inicjatywy prywatnej małych i średnich przedsiębiorców i posiadaczy w dziedzinie przemysłu, rękodzielnictwa i handlu oraz ochrony wszelkiej godziwie nabytej własności prywatnej.

PRZECIW "KONTROLI MACIERZYSTWA" wystąpiło zgodnie duchowieństwo katolickie i pastory protestanccy, sprzeciwiając się akcji dążącej do zniesienia art. 218 kodeksu karnego, który zakazywał surowo spędzania płodu pod poważnymi karami. Ponieważ jednak wobec szczególnie ciężkich warunków materialnych socjaliści niemieccy i komuniści głoszą konieczność "kontroli macierzystwa" i zniesienia artykułu 218 k.k. a nawet w strefie sowieckiej już ogłoszono, że ten artykuł uważa się za zawieszony, koła religijne niemieckie podjęły walkę z tym stanowiskiem. Podobno Departament Prawny Alianckiej Komisji Kontrolnej w opracowywanym przez siebie projekcie nowego kodeksu karnego dla Niemiec też zamierza złagodzić postanowienia art. 218.

WIELKĄ PROPAGANDĘ celem pozyskania sobie katolików zaczęli komuniści niemieccy w Bawarii, gdzie ponieśli oni druzgoczącą klęskę we wszystkich wyborach. Zapewniają oni że niesłusznie zarzuca się im niechętny stosunek do religii, że dawne walki z religią starych komunistów były wywołane przypadkowymi warunkami. Chrześcijańscy Demokraci zaś musieli obecnie w Monachium zaprotestować przeciw przywilejom udzielanym komunistom przy przyjmowaniu na uniwersytet, gdzie na wydział prawny na 42 miejsca przyjęto 32 komunistów. Uniwersytet berliński zaś w zupełności pod wpływami i kontrolą komunistów.

PRZECIW UPRZYWILEJOWANIU SOCJALISTÓW NIEMIECKICH wystąpił "Sunday Express" w artykule Cross-Benchera, pisząc, że władze brytyjskie w Niemczech rozbudowują partię Schuhmechera SPD i sądzą, że będą ją mogły kontrolować. Socjaliści niemieccy otrzymują dla celów politycznych ponad 9 razy tyle druków co CDU, pomimo że cyfrowo siły tych obu partyj są prawie jednokowe. W Krefeld udzielono nawet transportu wojskowego na zjazd socjalistyczny.

Notomiast zgodnie z opinią delegacji katolickiej, która zwiedziła okupację brytyjską Niemiec, opinia chrześcijańska Niemiec twierdzi, że Komisja Kontrolna przecenia SPD, widząc w niej podobieństwo do Labour Party. Zapomina się o materialistycznym i marksistowskim pochodzeniu tej partii niemieckiej. Niemiec socjaliści w zgodzie z komunistami przeszkadzają nauczaniu religii w szkołach publicznych. Biskup katolicki Ellis członek delegacji katolickiej do Niemiec, stwierdził po powrocie:

"Wiele trudności, na jakie Kościół w Niemczech napotyka w swej działalności, duchowieństwo katolickie przypisuje wielu urzędnikom i komitecom socjalistycznym, które pracują pod okiem władz brytyjskich".